

TRZEJ GENERAŁOWIE

W spojrzeniu na wkład wojskowych w budowę w 1918 r. niepodległej Rzeczypospolitej na pierwszy plan, obok Józefa Piłsudskiego, wysuwają się generałowie Józef Dowbor-Muśnicki, Józef Haller de Hallenburg i Tadeusz Jordan Rozwadowski. Wywodziли się oni z różnej tradycji wojskowych, ich drogi nieraz się krzyżowały, ale choć czasem zdarzało im się stawać po różnych stronach barykady, to jednak cel, do którego dążyli był ten sam – dobro niepodległej ojczyzny.

Urodzony w 1866 r. Tadeusz Rozwadowski i starszy o rok Józef Dowbor-Muśnicki byli niemal rówieśnikami. Józef Haller przyszedł na świat dopiero w 1873 r., ale to wciąż przedstawiciel tego samego pokolenia. Dwaj pierwsi przeszli przez szkoły oficerskie, zdobywali szlify generalskie i w trakcie I wojny światowej mieli już za sobą wieloletnie doświadczenie w regularnej armii. O ile pierwszy z nich współpracował w czasie wojny z Legionami, to drugi, podkreślał bardzo zdecydowanie: „mam uzasadnione uprzedzenie do »legionów«, »wolontarzy«, »armii ochotniczych«. Dowodziłem zawsze regularnymi formacjami”. Działając w armiach dwóch różnych państw zaborczych, obaj zbierali równie zasłużone opinie pochwalne. Pisząc o swojej nominacji na dowódcę 1. Polskiego Korpusu Dowbor-Muśnicki zauważał w swoich wspomnieniach: „Trafiłem na to stanowisko, bom wyrobił sobie w obcej armii reputację, i byłem nawet przez rewolucyjne władze wysuwany na naczelne stanowisko”. Z kolei w opiniach na temat Rozwadowskiego przełożeni podkreślali jego „samodzielny charakter”, „żwawy temperament”, „wielkie uzdolnienia” i „szybką orientację”. Podobną opinię o nim musiał mieć wywiad rosyjski, o czym wspominał Dowbor-Muśnicki pisząc: „[...] słyshałem tylko (wiadomości z wywiadu rosyjskiego), że był zdolnym, fachowo wykształconym generałem”. Płk Franciszek Kleeberg oceniając Rozwadowskiego podkreślał, że „niczym nigdy nie dał się zaskoczyć. Odgadywał myśli nieprzyjaciela, zawsze wiedział, co zrobi...” Z kolei Władysław Gilbert Studnicki wskazywał, że „jako wojskowy, Rozwadowski stał wyżej od Piłsudskiego. Pod względem rozumienia sytuacji polityki zewnętrznej nie ustępował mu, a nawet przewyższał, nie on jednak, a Piłsudski doszedł do władzy”. Uważał przy tym, że Rozwadowski sam odpowiadał za swoje nie dojście do władzy, gdyż „nie szedł on systematycznie do władzy” i „mylił się, gdy mniemał, że zasługi wiodą do władzy”.

Kariera wojskowa Hallera przebiegała nieco inaczej. Ze służby w armii austro-węgierskiej odszedł on już w 1910 r.: „[...] osiągnąwszy stopień kapitana, nie mogąc się niczego więcej w artylerii austriackiej nauczyć, opuszczam ją, by w inny sposób służyć krajowi, aż do chwili, w której Ojczyzna mnie będzie potrzebowała”. Tak więc w chwili wybuchu wojny był zaledwie kapitanem rezerwy, a następnie został dowódcą II brygady legionowej, w której awansował w kolejnych latach. Gwałtowna zmiana jego statusu nastąpiła dopiero we Francji, gdzie Komitet Narodowy we Francji awansował go na generała dywizji. „Nie zazdroścę Hallerowi – pisał Dowbor-Muśnicki – przyznaję mu dużo cech dodatnich, których nie posiadam. Chcę tylko wyjaśnić, że Haller osiągnął wyższą rangę wojskową drogą niestosowaną w armiach regularnych”. Podobnie jak w przypadku Rozwadowskiego, tak i tu wskazywano, że u progu II RP Haller był niebezpiecznym konkurentem Piłsudskiego – „ten mógł unicestwić wszelkie marzenia”. Doceniając jego zasługi dla kraju w telegramie



Przybycie gen. Józef Dowbora-Muśnickiego do Poznania 15 stycznia 1919 r.

z 17 listopada 1923 r. Ignacy Jan Paderewski zwrócił się do niego w następujących słowach: „Zwycięskiemu wodzowi naszej armii polskiej we Francji, nieustraszonemu obrońcy stolicy i ojczyzny w chwili najgroźniejszego niebezpieczeństwa, prawemu i czystemu Polakowi”.

Choć w okresie I wojny światowej wszyscy trzej wiernie służyli w formacjach państw zaborczych, to jednak niepodległa Polska była dla nich dobrem nadrzędnym. Gdy tylko państwa centralne utworzyły Królestwo Polskie i powstała namiastka tej państwowości, będący w służbie rosyjskiej generał Dowbor-Muśnicki szukał skutecznie kontaktu z Radą Regencyjną jako Rządem Polskim. Tadeusz Rozwadowski już w momencie wybuchu wojny interesował się polskimi organizacjami niepodległościowymi i nawiązał kontakt z ich przywódcami. Później, gdy powstały Legiony, był jedynym spośród pozostających w służbie austriackiej generałów demonstracyjnie przyznającym się do polskości. Działalność w obronie ludności polskiej i ukraińskiej przed bezprawiem austriackich władz wojskowych sprawiła zresztą, że 1 lutego 1916 r. został przeniesiony na emeryturę. Od tego momentu ściśle współpracował z Tymczasową Radą Stanu, a następnie z Radą Regencyjną przy próbach tworzenia wojska polskiego. Z kolei Haller w proteście przeciw postanowieniom traktatu brzeskiego 15 lutego 1918 r. przebił się przez front austriacko-rosyjski i połączył z polskimi jednostkami w Rosji. Nie wszyscy potrafili zrozumieć ten czyn. Dowbor-Muśnicki odnotował w swych wspomnieniach: „był to dla mnie fakt zgoła niezrozumiały. Wiedziałem, że istnieją po stronie austriacko-niemieckiej oddziały ochotnicze z Polaków złożone, drugo, a może i trzeciorzędne znaczenia, które walczyły przeciw Rosji; lecz nie mogłem dojść, jaka przyczyna zmusiła je do przejścia na stronę rosyjską. Czyżby sympatia do rewolucji?”

Wszyscy trzej czuli się żołnierzami i jako tacy gotowi byli, gdy tylko zachodziła taka potrzeba, podporządkować się politykom. Dowbor-Muśnicki uznał Radę Regencyjną, choć jednocześnie zaznaczył: „Gdyby owego czasu istniała w Polsce jakakolwiek władza autorytatywna, pomijając Radę Regencyjną, niezależnie od politycznego zabarwienia (bolszewizm wykluczam), chętnie bym się jej poddał. Niestety takiej nie było...” Abstrahując od własnych sympatii i antypatii gotów był jako żołnierz poświęcić swoje zdanie w imię wyższego dobra. Podobnie Rozwadowski krytykując skłonność wojskowych do politykowania wskazywał,

że „Korpus oficerski musi wykazywać dużą dojrzałość polityczną, wielką rozwagę społeczną, bezkompromisowe wykonywanie obowiązków. [...] Żadną miarą nie wolno atakować Naczelnego Wodza, nawet gdy on z konieczności piastowania obowiązków naczelnika państwa, siłą faktu musi zajmować stanowisko polityczne”. Również gen. Haller uważał, że nie jest zadaniem żołnierza uprawianie polityki i żądał od Rady Regencyjnej precyzyjnych rozkazów, przy czym wyjaśniał jak to podporządkowanie politykom rozumie: „Wojsko polskie nie może być zależnym ani od żadnej frakcji politycznej, ani od żadnej klasy lub stanu”, lecz „może tylko służyć sprawie całego Narodu polskiego”.

Symboliczny 11 listopada 1918 r. nie oznaczał końca wojny dla polskich żołnierzy. Tak na wschodzie, jak i na zachodzie kraju nadal toczyły się walki, które miały zadecydować o przyszłych granicach odradzającej się ojczyzny. Gdy na wschodzie zaistniał konflikt polsko-ukraiński, 20 listopada 1918 r. dowództwo Armii Wschód objął gen. Rozwadowski, kierując przez cztery miesiące walkami o Lwów i Małopolskę. Jednocześnie w Wielkopolsce domagający się powrotu tych ziem do ojczyzny Polacy wzniesili 27 grudnia 1918 r. powstanie, którego tymczasowym dowódcą został kpt. Stanisław Taczak. Potrzeba przejęcia dowództwa przez bardziej doświadczonego żołnierza sprawiła, że 6 stycznia 1919 r. Dowbor-Muśnicki na wniosek Naczelnicy Rady Ludowej otrzymał nominację Naczelnika Państwa na głównodowodzącego wszystkich sił zbrojnych byłego zaboru pruskiego. Po objęciu swoich obowiązków zaczął tworzenie Armii Wielkopolskiej, bazując na obowiązkowej służbie wojskowej. Popierał przy tym ideę rozszerzenia powstania na Pomorze i późniejszą ofensywę Armii Wielkopolskiej w kierunku Gdańska. W tym samym czasie Haller, który przez Karelię i Murmańsk dotarł do Francji, objął 4 października 1918 r. dowództwo nad tworzącą się polską armią złożoną z ochotników emigrantów, i polskich jeńców wojennych z armii państw centralnych. Utworzona przez niego „Armia Błękitna” została uznana przez państwa Ententy za samodzielną armię sojuszniczą. Liczebność tej walczącej z Niemcami na froncie zachodnim formacji osiągnęła ostatecznie ponad 100 tys. żołnierzy. Po powrocie w 1919 r. do kraju hallerczycy brali udział w walkach polsko-ukraińskich, a sam Haller przejmował Pomorze z rąk opuszczających je Niemców. Każdy z nich odniósł sukces i każdy cieszył się zasłużonym szacunkiem. Rozkazem Piłsudskiego z 2 lipca 1919 r. „Błękitna Armia” Hallera została wcielona do Wojska Polskiego, a 28 sierpnia 1919 r. podobny los spotkał także Armię Wielkopolską. Decyzja o unifikacji armii była konsekwencją powstania Niepodległej Polski.

Z początkiem 1920 r. w rejonie Witebska bolszewicy skoncentrowali znaczne siły wojskowe, wobec czego uprzedzając możliwy atak 25 kwietnia 1920 r. Piłsudski ruszył w kierunku Kijowa. Początkowo nie napotkał większego oporu, lecz już w czerwcu Rosjanie podjęli kontrofensywę. Michaił Tuchaczewski podkreślał, że „na zachodzie ważą się losy wszechświatowej rewolucji, po trupie Polski wiedzie droga do ogólnego wszechświatowego pożaru”. Nie uświadamiając sobie sowieckiego zagrożenia, Haller rozpoczętą przez Piłsudskiego wojnę na wschodzie określił mianem „awanturniczej wyprawy, która może grozić Polsce utratą niepodległości”. Tym niemniej w sytuacji zagrożenia kraju w lipcu został Generalnym Inspektorem Armii Ochotniczej, która do 20 sierpnia liczyła już blisko 165 tys. ochotników pod bronią. Pierwsze formacje Armii Ochotniczej rekrutowały się w dużej mierze spośród harcerzy, na co z pewnością nie miały wpływ miał fakt, że na początku lipca gen. Haller objął jednocześnie dowództwo nad harcerstwem polskim. Stojący w tym czasie na czele Sztabu Generalnego gen. Rozwadowski już 22 lipca zwrócił się do strony sowieckiej z propozycją natychmiastowego zaprzestania działań wojennych. Jednakże wobec odrzucenia tej oferty przez dowództwo sowieckie na początku lipca sformułował na rozkaz Piłsudskiego podstawowe założenia bitwy warszawskiej. Plan ten

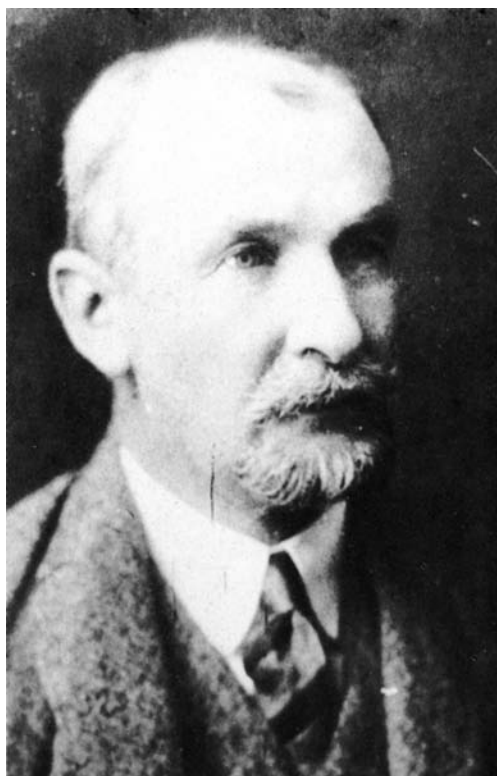
został zatwierdzony przez Naczelnego Wodza i 14 sierpnia 1920 r. w „Odezwie do żołnierza z powodu rozpoczęcia bitwy pod Warszawą” Rozwadowski napisał: „Bitwa dziś rozpoczęta pod Warszawą i Modlinem decydować będzie o losach dalszych całej Polski. Albo rozbijemy zupełnie dzicz bolszewicką i udaremnimy tym samym zamach sowiecki na niepodległość Ojczyzny i byt Narodu, albo nowe jarzmo i ciężka niedola czeka nas wszystkich bez wyjątku”. Dowbor-Muśnicki w kampanii 1920 r. nie walczył, bo choć 16 lipca zgłosił Naczelnemu Wodzowi i Generalnemu Inspektorowi Armii Ochotniczej gotowość wstąpienia do wielkopolskich oddziałów ochotniczych jego oferta pozostała bez odpowiedzi (według relacji Hallera prośba ta nie została mu doręczona). W sierpniu Naczelnny Wódz zaproponował mu organizację frontu południowego, lecz nie ufając powierzonym mu oddziałom ukraińskim, Dowbor-Muśnicki zamiast tego ponowił prośbę o zgodę na wstąpienie do wielkopolskich oddziałów ochotniczych.

Piłsudski, który jeszcze w 1922 r. potrafił pisać o Rozwadowskim „człowiek o wielkiej wiedzy fachowej i żywej inteligencji” coraz częściej nie szczędził mu słów goryczy i niesprawiedliwych ocen. Powodem takiej zmiany był fakt, że propaganda endecka przypisywała zwycięstwo w bitwie warszawskiej właśnie Rozwadowskiemu – ówczesnemu szefowi Sztabu Generalnego. W przededniu zamachu stanu Piłsudskiego, pisząc do prezydenta 18 kwietnia 1926 r. Rozwadowski stwierdził: „Nikt umniejszać nie może i nie chce zasług bezsprzecznie bardzo wielkich Pana Marszałka Piłsudskiego jako ideowego współtwórcy armii, a szczególnie jako Naczelnika Państwa czasu wojny”. Jednocześnie jednak nie wahał się wypowiedzieć słów krytyki podkreślając, że działalność Piłsudskiego na stanowisku szefa Sztabu Generalnego czasu pokoju „wykazała nawet według opinii najgorętszych zwolenników zupełnie niezbitcie, że wrodzone talenty nie wystarczyły bynajmniej dla dodatkowej pracy na tym wybitnie fachowym i specjalnie organizacyjno-technicznym stanowisku”.

Dowbor-Muśnicki przeszedł w stan spoczynku jeszcze w 1920 r., gdy więc sześć lat później doszło do walki Piłsudskiego z legalnymi władzami mógł patrzeć na te wydarzenia nieco z boku. Zupełnie inna była sytuacja Rozwadowskiego, który jeszcze w czasie przesilenia rządowego na początku maja 1926 r. wysuwany był jako jeden z kandydatów na ministra spraw wojskowych. Ostatecznie tekę tę w gabinecie Wincentego Witosa objął gen. Juliusz Tarnawa-Malczewski, lecz bezpośrednio po 12 maja prezydent Stanisław Wojciechowski właśnie gen. Rozwadowskiego mianował naczelnym dowódcą obrony Warszawy. W sytuacji, gdy działania zbrojne ograniczały się praktycznie do stolicy, oznaczało to naczelną dowództwo wojsk wiernych rządowi. Mimo mieszanych uczuć (bo wszak sam, podobnie jak Piłsudski, potępiał nadmierne upartyjnienie) gen. Rozwadowski nie wahał się



Gen. Józef Haller (1873–1960)



Gen. Tadeusz Rozwadowski (1866–1928)

stanąć po stronie legalnej władzy, a dążąc do zakończenia konfliktu w rozkazie z 13 maja 1926 r. „starać się dostać w swe ręce przywódców ruchu nie oszczędzając ich życia”. Po zakończeniu działań wojennych został wraz z generałami Zagórskim, Malczewskim i Jadźwińskim oskarżony o przestępstwa natury kryminalnej i zamknięty w Wojskowym Więzieniu Śledczym w Warszawie, a stamtąd przewieziony do Wilna. Mimo braku jakichkolwiek dowodów przeciw niemu, na rozkaz Piłsudskiego był więziony przez rok z powodu „interesów wojska pierwszorzędnej wagi”. W tym czasie rozpętano przeciw niemu kampanię prasowych oskarżeń, a 30 kwietnia 1927 r. przeniesiono go do rezerwy. Również gen. Haller potępił zamach dokonany przez Piłsudskiego, co spowodowało, że już 31 lipca 1926 r. został przeniesiony w stan spoczynku. W drugiej połowie lat trzydziestych był jednym z przywódców (obok Ignacego Jana Paderewskiego, gen. Władysława Sikorskiego, Karola Popiela i Wojciecha Korfantego) opozycyjnego wobec Sanacji centroprawicowego Frontu Morges.

Oslabiony pobyt w więzieniu gen. Tadeusz Jordan Rozwadowski zmarł 18 października 1928 r., Dowbor-Muśnicki przeżył go o blisko dekadę, odchodząc po dłuższej chorobie 26 października 1937 r. i tylko młodszy od nich Haller de Hallenburg doczekał podeszłego wieku, umierając 4 czerwca 1960 r. na obczyźnie. W swoich wspomnieniach gen. Dowbor-Muśnicki podkreślał: „Fach wojskowy, prócz wiadomości teoretycznych, wymaga dużego doświadczenia, które drogo kosztuje. Polska za moje doświadczenie wojenne nic nie zapłaciła, a tylko z niego skorzystała, choć w zupełności nie wykorzystała”. Bez wątpienia to samo mogliby za nim powtórzyć dwaj pozostali bohaterowie tego tekstu.

Bibliografia:

- S. Aksamitek, *General Józef Haller. Zarys biografii politycznej*, Katowice 1989.
- P. Bauer, *General Józef Dowbor-Muśnicki 1867–1937*, Poznań 1988.
- J. Dowbor-Muśnicki, *Wspomnienia*, Warszawa 2003.
- J. Haller, *Pamiętniki z wyborem dokumentów i zdjęć*, Londyn 1964.
- T. Kmieć, *General Tadeusz Jordan Rozwadowski (1866–1928). Pierwszy szef Sztabu Generalnego Odrodzonego Wojska Polskiego*, Warszawa 1998.
- M. Patelski, *General broni Tadeusz Jordan Rozwadowski. Żołnierz i dyplomata*, Warszawa 2002.